

Dłaczego nie dam się zaczipować

30 sierpnia 2017

Postęp technologiczny w systemie kapitalistycznym bez wątpienia przynosi ludzkości wiele dobrego. Człowiek zostaje uwolniony od wielu konieczności – skraca się czas podróży, urządzenia AGD wykonują prace domowe, aparatura medyczna ratuje życie i pomaga wygrać z dolegliwościami. Rewolucja komunikacyjna spłaszczyła świat, umożliwiła szereg niemożliwości i dała dostęp do ogromnych zasobów wiedzy, zmieniając również charakterystykę więzi społecznej – nasze życie w coraz większym stopniu rozgrywa się w strukturze sieciowej, bliskość odczuwamy na odległość, a nasze awatary w portalach społecznościowych stają się formą nadrzeczywistości. Większość z wynalazków, bez których trudno sobie wyobrazić codzienność, towarzyszy nam od niecałych stu lat. Wszystkie są jednak narzędziami naszego użytku. Zmywarkę musi włączyć człowiek, telefon możemy zostawić w domu, a gównoburza w internecie kończy się dla nas w momencie, gdy zamykamy laptopa.

Teraz stoimy u progu kolejnej rewolucji – tej, która zacznie znosić podział na technologię i ich użytkowników. Urządzenia mają się stać częściami naszego ciała, a sieci komunikacyjne – pracować w integralnym spojeniu z ludzkimi neuronami. To oczywiście stawia nas przed koniecznością redefinicji pojęcia człowieka, a także granic integralności i prywatności.

Jednym z pierwszych symptomów nadchodzącej rewolucji są chipy, które już teraz, w ramach programów prototypowych wszczepiane są pracownikom firmy Three Square Market (23M). Działające w amerykańskim Wisconsin przedsiębiorstwo od sierpnia bieżącego roku zachęca każdego zatrudnionego do zamontowania elektronicznego urządzenia pod skórą, pomiędzy kciukiem a palcem wskazującym. Chip ma służyć do otwierania drzwi do

biurowca, logowania do komputerów, a także do płacenia w firmowej stołówce i sklepie. Brzmi świetnie, prawda? W końcu nie trzeba będzie sięgać za każdym razem do portfela po kartę czy gotówkę. Codziennosc stanie się wygodniejsza, tak jak w przypadku poprzednich technologicznych dobrodziejstw. Na takie właśnie argumenty wskazywał niejaki Leszek Mellibruda, facet ze stopniem doktora psychologii, który [podczas występu w TVN24](#) przekonywał, że chipowanie pracowników to melodia najpiękniejszej przyszłości. Dla doktora Melibrudy każdy argument przeciwko spajaniu ludzkiego ciała z zaawansowaną technologią, wyrażany przez jego rozmówcę – Macieja Koniecznego z Partii Razem, był przejawem lękowego podejścia do sprawy. Doktor uważał, że Konieczny zupełnie nierozważnie straszy społeczeństwo wskazując na możliwą ewolucję chipów z urządzeń ułatwiających wiele czynności w narzędzia do lokalizacji czy kontroli zachowań podwładnych. Nie wiem, czy doktor Mellibruda wymawiał te wszystkie kocopoły z przekonania, czy to kwestia typowego dla klasy średniej zaufania wobec struktur władzy, czy też stał za tym jakiś szczególny interes. Jestem natomiast przekonany, że postrzeganie czipowania wyłącznie przez pryzmat trywialnych korzyści jest nieodpowiedzialną ignorancją, która przybliżyła nas do świata, w którym wolność i prywatność staną się dobrem luksusowym, zarezerwowanym dla posiadaczy środków produkcji.

W tym dość nieszczęśliwym położeniu stawia nas fakt, że żyjemy w systemie kapitalistycznym – takim, w którym zarówno państwowy, jak i (rosnący w siłę) prywatny aparat przymusu, nadzoru i kontroli podporządkowany jest logice maksymalizacji zysku, wydajności produkcji i kontroli wszelkich sił, które próbują kwestionować panujący porządek. Przykład nieprawdopodobnych możliwości inwigilacji, jakie stworzył internet pokazuje, że wraz ze postępem technologicznym sfera wolności i prywatności kurczy się w przerażającym tempie. W ostatnich latach lawinowo wzrasta liczba przypadków dyscyplinarnego zwalniania pracowników za krytyczne wobec firmy wpisy na Facebooku. Przedsiębiorcy zakładają podsłuchy

na firmowych telefonach, kontrolują ich skrzynki mailowe, a pracownicze auta są wyposażone w urządzenia pozwalające sprawdzać ich położenie. Postęp w dziedzinie czipów przy jednoczesnym przyzwoleniu na ich stosowanie niechybnie doprowadzi do sytuacji, w której kapitalista będzie w stanie sprawdzić nie tylko aktualną lokalizację swojego podwładnego, ale również zmierzyć temperaturę jego ciała, weryfikując jego prawdomówność. A to dopiero początek.

Nigdy nie pozwolę wmontować w moje ciało żadnego urządzenia potencjalnie inwigilacyjnego. Ani wydawcy mojego portalu, choćby ten proponował mi 1000 zł za każdy napisany komentarz w zamian za zaciżowanie, ani żadnemu innemu szefowi, czy tym bardziej – kapitalistycznemu państwu, które, nie mam tu żadnych wątpliwości, wykorzysta każdą technologiczną możliwość do przykręcenia śruby w celu zdławienia wolnościowych dążeń.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu